

SZYMON DAINER

TEN JEST Z OJCZYZNY MOJEJ

Żydzi w Polsce — to nieomal tysiącletnie kontakty polsko-żydowskie, współżycie na jednej ziemi, wspólna dola i niedola.

Gdy w Europie szalał mrok średniowiecza, rzezie i prześladowania religijne — uciekający od hańby, poniżenia i śmierci Żydzi znaleźli w Polsce azyl spokoju, protekcję królów i światłych mężów stanu, otrzymali warunki do życia i pielęgnowania swej osobowości narodowej i religijnej. Statut kaliski księcia Henryka Pobożnego z 1264 r. stworzył trwałą podstawę ich bytowania. Królowie polscy od Władysława Łokietka po Jana Sobieskiego złotymi zgłoskami zapisywali się w historii Żydów polskich. Życzliwy im był Jan Zamojski i wielu innych mężów stanu. W XV w. do rozkwitu dochodzi żydowska literatura (religijna) i wewnętrzno społeczna organizacja żydowska oparta na szerokiej autonomii. Posiadali Żydzi własne sądownictwo. Zbierały się dwa razy do roku tzw. sejmy żydowskie, osobno na Litwie i osobno w Koronie.

Gdy nastąpił zmierzch i upadek Rzeczypospolitej, nastąpił również zmierzch i upadek życia kulturalno-społecznego Żydów polskich. Lecz i w tych ciężkich chwilach nie zapomina o nich Tadeusz Kościuszko, gdy na Rynku krakowskim przysięga na wierność narodowi polskiemu. Giną Żydzi obok Polaków w rzezi Pragi, tak jak wspólnie ginęli tysiącami w rzeziach lat 1648—1651. Płk. Berek Joselewicz ginie pod Kockiem broniąc Warszawy przed najazdem austriackim. Znajdujemy Żydów w powstaniach lat 1830 i 1863; członek Rządu Narodowego, Stanisław Wohl, spoczywa na cmentarzu żydowskim w Warszawie. Walczą Żydzi w szeregach Legionów Piłsudskiego, ponad 100 000 Żydów bierze udział w kampanii wrześniowej, cała żołnierska droga od Lenino po Berlin jest usiana grobami żołnierskimi Polaków i Żydów. Ponad 40 Żydów ginie pod Lenino, ponad 50 pod Monte Cassino. Nie ma większego pobojuwiska II wojny światowej, gdzie obok Polaków nie spoczywaliby Żydzi. W tym niemal tysiącletnim współżyciu na jednej ziemi Żydzi wnosili swój wkład we wszystkie dziedziny polskiego życia państwowego, politycznego, obronnego, gospodarczego i kulturalnego. Jednym z największych pozytywów było współżycie polsko-żydowskie. A momenty chropawe w tym współżyciu — nie są one obce żadnym innym stosunkom międzyludzkim, międzyspołecznym — są tylko potwierdzeniem ogólnej pozytywnej zasady tego współżycia.

Przyszedł rok 1939, najazd niemiecki i totalna zagłada narodu żydowskiego oraz eksterminacja znacznych odłamów narodu polskiego, który miał trwale zniknąć jako państwo, a jako naród miał być zniszczony w drugiej kolejności. Totalna zagłada narodu żydowskiego w ramach tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej (*Endlösung*) wbrew zamierzeniom wódzary III Rzeszy nie została jednak zrealizowana w 100%. Około 80 000—100 000 Żydów polskich ocalało dzięki pomocy udzielonej im przez setki tysięcy Polaków, którzy wbrew „prawu” niemieckiemu, ryzykując własnym życiem i życiem swych bliskich wyciągnęli pomocną dłoń ku prześladowanym i skazanym na zagładę. Ci, którzy ratowali, rekrutowali się ze wszystkich warstw społecznych, ze wszystkich środowisk. Byli to inteligenci, robotnicy, chłopci, lekarze, uczeni, pisarze, inżynierowie, byli oficerowie, księża zakonni i świeccy, wiele kobiet, ludzie różnych kategorii wieku ze starymi i dziećmi włącznie. Różnorodnie i wielorakie były formy tego ratownictwa. Odbywało się ono w warunkach bezwzględnej terroru wobec Polaków, żyjących pod

ustawicznym, codziennym strachem, pod grozą masowych egzekucji, wysiedleń, łapanek, zsyłek na niewolnicze roboty w Niemczech itd. Tę sytuację narodu polskiego zilustrował dosadnie dowódca policji bezpieczeństwa i SD w GG, Schöngarth, wypowiadając 20 kwietnia 1943 na posiedzeniu rządu Generalnej Guberni pamiętne słowa: „Einen solchen Druck, den das polnische Volk erleide, habe noch nie ein Volk erleiden müssen”¹.

Problemy ratownictwa stanowią wdzięczny i pasjonujący problem badawczy. Niewiele jednak prac opublikowano w tej dziedzinie. Poczesne wśród nich miejsce zajmuje dzieło Bartoszewskiego i Lewinówny, opublikowane po raz pierwszy w 1966 roku².

Pierwsze wydanie szybko zniknęło z półek księgarskich. Drugie wydanie pojawiło się w 1969 r. znacznie poszerzone (1109 stron w II wydaniu, 635 stron I wydania). W szczególności powiększony został dział relacji: łącznie 280 wspomnień i relacji 265 autorów; doszły tu zwłaszcza wartościowe relacje dotyczące ratowanych osób z inteligencji, przede wszystkim lekarzy, zebrane i opracowane przez socjologa, Helenę Kozłowską. W przeciwieństwie do I wydania materiał ten został w pewnej mierze usystematyzowany; autorzy podzielili relacje na „pomoc zorganizowaną”, „pomoc indywidualną” i „ceny pomocy”. Liczba nieusystematyzowanych 39 dokumentów z I wydania wzrosła do liczby 100 podzielonych na 5 grup: 1) dokumenty niemieckie (rozporządzenia, obwieszczenia i sprawozdania) dotyczące dyskryminacji i eksterminacji Żydów; 2) dokumenty (wypowiedzi, odezwy, obwieszczenia) polskich konspiracyjnych organizacji i prasy konspiracyjnej; 3) dokumenty (komunikaty, sprawozdania, korespondencja) Rady Pomocy Żydom; 4) dokumenty dotyczące kontaktów polskiego i żydowskiego podziemia w Polsce z rządem polskim w Londynie oraz organizacjami politycznymi i społecznymi na Zachodzie; 5) dokumenty dotyczące działalności rządu polskiego w Londynie oraz tamtejszych organizacji politycznych w sprawie sytuacji Żydów w Polsce. Bibliografia (nie było jej w I wyd.) zawiera wykaz ważniejszych źródeł i opracowań wykorzystanych w książce. Godny wzmiankowania jest fakt, że znaczną liczbę pozycji bibliograficznych reprezentują artykuły i opracowania na temat ratownictwa pióra Władysława Bartoszewskiego. Dowodzi to, jeśli w ogóle trzeba to udowodniać, że zainteresowania autora tą problematyką nie są produktem koniunkturalnym. Także i szkic pióra W. Bartoszewskiego (*Po obu stronach muru*) w II wydaniu został poszerzony zarówno w sensie merytorycznym, jak i przez zastosowanie systemu odsyłania (w tekście) do dokumentów. Dodajmy wreszcie, że I wydanie ukazało się w nakładzie 7000 egz., a wydanie II w nakładzie 10 000 egzemplarzy.

Władysław Bartoszewski, twórca — przy współpracy Zofii Lewinówny — tego wielkiej wartości dzieła, brał w czasie okupacji szeroki udział w akcji pomocy Żydom. Był współorganizatorem Rady Pomocy Żydom, a gdy z początkiem 1943 r. został ostatecznie zorganizowany Referat Żydowski w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu, został mianowany zastępcą kierownika tego Referatu (kierownik: Witold Bieńkowski, ps. Jan, Wencki, Kalski). W tym charakterze Bartoszewski (ps. Ludwik) utrzymywał stałe kontakty z przedstawicielami podziemnych reprezentacji getta warszawskiego, drem Adolfem Bermanem (Ży-

¹ *Dziennik Franka* (oryg.), t. XXXII, s. 33.

² *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939—1945*. Opracowali Władysław Bartoszewski i Zofia Lewinówna. Kraków 1966. Wyd. Znak. Drugie, znacznie poszerzone wydanie powyższego dzieła, będące przedmiotem niniejszych rozważań, pojawiło się w trzy lata później.

dowski Komitet Narodowy — ŻKN) i drem Leonem Fejnerem (Komisja Koordynacji ŻKN i Bundu).

Z powyższego fragmentu *curriculum vitae* Autora wynika, że był on w pełni przygotowany do podjęcia tego problemu. Celem pracy było — jak pisze Autor we wstępie — „dać możliwie najpełniejsze świadectwo prawdzie” oraz utrwalić dla przyszłości przykład „pięknych postaw ludzkich, nacechowanych prawdziwym humanizmem — pełnym poszanowaniem wartości życia i godności człowieka, bez względu na jego pochodzenie, poglądy, wyznanie czy narodowość”.

Czy książka cel zamierzony osiągnęła, a jeśli tak, to w jakiej mierze.

Jeśli chodzi o cel wymieniony jako drugi w kolejności („piękne postawy ludzkie”), to odpowiedź jest jednoznaczna i kategoryczna: tak. Setki relacji i dziesiątki dokumentów, a ich autentyczność nie podlega żadnej wątpliwości, mówią wymownie o setkach i tysiącach Polaków, którzy w czasach nieludzkich odważyli się być ludźmi i którzy wyciągnawszy pomocną dłoń do prześladowanych, zaszczytów i skazanych na zagładę, sami przez miesiące i lata byli kandydatami do zagłady, a w wielu przypadkach (autor recenzji naliczył dotychczas około 300 ofiar) oddali swe życie ratując Żydów. Gdy czyta się setki tych relacji zarówno te pisane przez ratowanych, jak i ratujących, wylania się bezsporny motyw działania niosącego ratunek, a mianowicie nakazy etyczno-moralne, górujące nad wszelkimi innymi, w tym i nad świadomością niebezpieczeństwa grożącego ze strony okupanta. Nie byłaby jednak do pomyślenia zarówno działalność zorganizowana, jak i zaangażowanie się indywidualne w akcji ratownictwa ze strony tysięcy jednostek, gdyby w społeczeństwie polskim pod okupacją nie było całkowitej negacji metod stosowanych przez okupanta, m. in. w odniesieniu do Żydów, wola — ujawniająca się w biernym i czynnym oporze — przeciwstawienia się hitleryzmowi jako systemowi wymierzonemu w moralny dorobek ludzkości. W tej sferze, walka i najwyższe wartości ludzkie, szukać należy genezy ratownictwa. Nie dotyczy to tylko środowiska inteligencji czy warstwy wykształconej, ale wszelkich środowisk polskich. Oto jeden spośród setek przykład chłopa z przedmieścia Miechowa, Karola Naziemca, zaczerpnięty z dzieła Bartoszewskiego. Zimą 1943 r. przyszło do niego trzech znajomych Żydów i prosiło o przechowanie. A cała okolica wiedziała, że w sąsiednim Giebułowie rozstrzelano całą rodzinę chłopską za to „przestępstwo”. Patrzył Naziemiec na sześcioro swoich dzieci i widział ich „nad grobem wykopanym moimi własnymi rękoma”, była to „straszna decyzja w moim życiu, ta decyzja, żeby im powiedzieć — dobrze”. A gdy po długich miesiącach przechowywania ich i innych jeszcze Żydów w bunkrze doczekali się szczęśliwie wyzwolenia i chcieli go wynagrodzić zapisem części posiadanej przez nich domu, odmówił. „Przyjmowałem to, co mi dawali na moje utrzymanie. To mogłem przyjąć. Ale nagrodę? Za takie rzeczy nie bierze się nagrody”.

Tak podchodzili i tysiące innych, którzy świadomie decydowali się na ryzyko, którego cenę dobrze znali. Wielu z nich i po dziś dzień nie decyduje się ujawnić tego, co wówczas zrobili, uważając, że spełnili jedynie swój obowiązek ludzki i że nie trzeba — jakże niesłuszne jest takie twierdzenie — tego utrwalać na kartach historii. Byli wszak przedstawicielami narodu, który dobrze reprezentowali w czasach pogardy, i to, co uczynili, nie jest już tylko ich prywatną własnością. Tysiące takich faktów pozostało poza zasięgiem badacza.

Czy książka spełnia i cel zakreślony: „dać możliwie najpełniejsze świadectwo prawdzie”?

Odpowiedź będzie zależna od „ustawienia” problemu. Podtytuł książki brzmi: *Polacy z pomocą Żydom*. Jest to właściwy tytuł. Można rzec, że koncepcja dzieła

ustalona jest i wyczerpuje się w granicach zakreślonych w jego tytule. Autorzy tak podeszli do swego dzieła. W przedmowie stwierdzają (s. 79), że publikowane przez nich materiały „nie są ilustracją całokształtu stosunków polsko-żydowskich podczas okupacji hitlerowskiej”, natomiast starali się „ukazać pomoc w jak najszerszym i najwymowniejszym kontekście towarzyszących jej okoliczności”. Nie wolno zapominać, czym książka nie jest: nie jest naukowym syntetycznym dziełem, nawet w stosunku do ustalonego zakresu tematycznego, lecz obszernym zbiorem relacji i dokumentów, które wnikliwy i wyczerpujący wstęp pióra W. Bartoszewskiego rzuca na szerokie tło polityczne i społeczne okresu. Bogata zawartość znacznej liczby tych relacji stanowi zachęcający budulec dla przyszłej syntezy. I w tym materiale, który mimo obfitości nie pretenduje, jak to sami autorzy mówią, „ani do pełni [..] ani wyczerpania wszystkich, jakże różnorodnych aspektów akcji pomocy”, mieszczą się owe „najszerze i najwymowniejsze konteksty”. Autorzy niczego nie przeinaczają, relacji jednostronnie nie dobierają, niczego nie przemilczają i nie ukrywają. Kładąc nacisk i umieszczając środek ciężkości swych zainteresowań badawczych w akcji pomocy, nie pomijają ani nie ukrywają faktów, które pomoc tę utrudniały. Wprost przeciwnie, w II wydaniu w znacznie szerszym zakresie aniżeli w wydaniu I rzucają światło zarówno we wstępie Bartoszewskiego, jak i w relacjach i dokumentach na najbardziej ponure zjawiska owych czasów, tj. na męty społeczne, donosicieli, szantażystów i „szmalcowników”. Okupowana Polska nie знаła kolaboracji politycznej, ale nie mogła uchronić się, jak żaden kraj pod hitlerowskim biczem, od wąskiego i brudnego marginesu społecznego, jakim byli szpicle i donosiciele, od których cierpieli tak Żydzi, jak i Polacy. „Kanalía istnieje wszędzie i w sprzyjających okolicznościach zawsze podnosi głowę” (wstęp, s. 79). Lecz tak jak policjant żydowski w getcie warszawskim, oddający okupantowi swych współbraci za cenę kilku dni przetrwania, nie określa postawy ginącego narodu, podobnie i „szmalcownik” na ulicy polskiej nie determinuje postawy narodu polskiego. Skupienie zainteresowań na tych i tym podobnych problemach nie było celem pracy. Lecz fakt choćby marginalnego tylko ich poruszenia, bez zamazywania czy pomijania wskazuje na tendencję autorów dania możliwie pełnego tła dla rozstrzyganego przez nich problemu.

W tymże 1969 r., w którym ukazało się II wydanie polskie *Ten jest z Ojczyzny mojej*, ukazało się w Londynie angielskie wydanie tej pozycji nieznacznie jedynie krótsze, bo liczące 834 strony plus 87 stron (nie skróconego) wstępu³. W stadium końcowym są przygotowania do wydania amerykańskiego („Twayne Publishers” w USA), które ma ukazać się w 1970 r., a że dotarcie na rynki księgarskie na Zachodzie z publikacjami o tej tematyce i tendencji nie jest rzeczą łatwą — należy stwierdzić, że osiągnięty w tej mierze sukces daleko wykracza poza osobiste osiągnięcie autorów.

Reasumując stwierdzić należy, iż recenzowana praca nie posiada charakteru apologetycznego ani polemicznego. W założeniu swym nie chwali, a potępiając zło głównie opowiada, opierając się na rzetelnej i budzącej zaufanie faktografii wydarzeń.

Praca zawiera wszystkie lub niemal wszystkie elementy przydatne do przyszłej wielkiej monografii o ratownictwie Żydów przez Polaków w czasie hitlerowskiej okupacji w Polsce.

Już w swej obecnej postaci — zbioru obszernych materiałów *in crudo*, daje

³ W. Bartoszewski, Z. Lewin, *Rightous Among the Nations. How Poles Helped the Jews. 1939—1945*. London 1969 EarlsCourt Publications.

świadectwo prawdzie, że naród polski jako całość, mimo marginesów i odpadów społecznych, swą postawą umożliwił w najtrudniejszych warunkach ocalenie życia około 80 000—100 000 Żydów.

Dzieło, które wypowiedziało walkę nienawiści i któremu przyświeca hasło sformułowane przez Bartoszewskiego, że „Świat uratować może tylko [...] niegasnąca pamięć o wszystkim, co ludzi wiązało i wiąże” (wstęp, s. 75) — dobrze przysłużyło się tej sprawie w burzliwych latach sześćdziesiątych, dobrze przysłużyło się, na długą metę, sprawie przyjaźni Polaków i Żydów, dobrze przysłużyło się Polsce.